



## PRENUMERATA:

Z odnośnikiem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocz-  
nie 12 mk., kwartalnie  
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekturce 75 fen.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 28 marca 1918 r.

Jesteśmy zawsze zwolennikami jaknajwyższej trzeźwości i spokoju, jako warunku *sine qua non* wszelkiej akcji politycznej polskiej. Polityki nie robi się nerwami i uczuciem, robi się ją rozumem i chłodną, umiającą przewidywać i rachować, rozważą. Tej ostatniej w najcięższych nawet chwilach domagamy się też od ogółu i trzeba przyznać, iż czynnik ten poczyna odgrywać co raz większą rolę w polskich poglądach i decyzjach. Naród polski, przeszedłszy ciężką szkołę doświadczeń, dojrzała co raz bardziej do poważnych i rzeczowych rozważań, dotyczących się jego praw i potrzeb, dających się pomieścić w ramach istotnych możliwości. Jest to zdrowy realizm, który toruje sobie stopniowo drogę po przez reszki różowych złudzeń. Myliłby się jednakże, ktoby taki stan rzeczy przedstawiał sobie, jako kapitulację z zasadniczych dążeń i postulatów narodowych, jako wejście zbiorowe duszy polskiej w okres possibilizmu, nie znającego miary ani kresu. Tak nie jest... Polska myśl polityczna zyskała wiele na zdolności liczenia się z rzeczywistością, ale ani na chwilę nie stała się zdolną do takich kompromisów lub wyrzeczeń, po za którymi jest już upadek polityczny, brak godności albo niedocenianie swoich własnych narodowych sił i walorów. Pamiętamy bądź co bądź wszyscy, że nas na świecie jest z górą 23 miliony. Wiemy, że poczucia praw naturalnych i odrębności naszej nic nie zniweczy. I w świadomości tej czerpiemy wiarę w jutro i w pomysłne przetrwanie prób, choćby najcięższych. Stąd można z nami walczyć, lekceważyć nas jednak nie należy. Tę prawdę mocniej, niż kiedykolwiek, trzeba znowu podkreślić, choćby dlatego właśnie, iż zbliżamy się może do pewnych porozumień, względnie politycznych tranzakcji, opartych na nieuniknionym *do ut des*.

Aby tranzakcje te dojszły do skutku, aby dały one ten wynik, jakiego pragną zapewne wszystkie czynniki politycznie uczciwe i po drugiej stronie—nasza tylko dobra wola i otrząśnięcie się z pewnych anachronicznych urojeń nie wystarczy. Czas być zupełnie szczerym, czas dziś właśnie powiedzieć, iż, rozumując całą konieczność zajęcia przez społeczeństwo polskie właściwego stanowiska w sytuacji obecnej, z której wyjściem być może jedynie pogodzenie interesów naszych i cudzych—jednocześnie sądzimy, iż przejawić się musi w równym stopniu dobra wola i życzliwa lojalność tych, z którymi o kształtowaniu przyszłości paktować by trzeba. I w tym zakresie niedopuszczalne są denerwujące niespodzianki. Każda z nich będzie cofała sprawy wstecz, przejmując naród polski nową goryczą, dla planowej akcji politycznej tak szkodliwą. Jednocześnie pomniejszać będzie wiarę w istotną możliwość rozwiązania problemów

najtrudniejszych w sposób dla Polski jedynie dopuszczalny, choć daleki od wszelkich maksymalistycznych nadziei.

W karbach trzymając myśl i wrażliwość własną, dokonywując rewizji szczegółowej naszych postulatów i programów—bardziej niż kiedykolwiek mamy zupełne prawo liczyć, iż te wysiłki nasze spotkają się z poważnym i konsekwentnym dążeniem do umożliwienia takiego modus vivendi, któreby było istotnie do przyjęcia. Dążenie to wyrazić się winno przede wszystkim w niestwarzaniu wydarzeń i faktów, emocjonujących i wnikających stan rzeczy bardziej jeszcze. Wszelkie zapędy w tym kierunku byłyby zaiste fatalne—utrwałyby bowiem i nadal błędne koło i uniemożliwiłyby wybrnięcie z sytuacji zbyt długo trwającego naprężenia.

## Kryzys prawa narodów.

Powiedział niegdyś Arystoteles, że wszelkie dysputy wówczas tylko do celu prowadzą, gdy strony operują argumentami rozumowymi, a nie groźbą przewagi i siły. A że zwykle inaczej się dzieje, miał już Arystoteles poważną wątpliwość, czy wogóle dyskusje prowadzić warto: rzadko bowiem się zdarza, że strona silniejsza przyzna się do bezprawia, nawet gdyby rozumowo-najmocniejszymi argumentami przez słabszego przeciwnika pokonana być miała. Po wielu, wielu latach Schopenhauer w swej „Dialektyce Erystycznej“ (czyli sztuce prowadzenia sporów) wywoła wielkiego Stagiuryty potwierdza i ważkość argumentu siły popiera orzeczeniem Voltaire'a: „La paix vaut encore mieux que la vérité“.

Problemat ustosunkowania motywu siły do argumentu prawa w całej swej bezwzględności przejawia się obecnie. Nikt nie zaprzeczy, że ustosunkowania faktyczne, właśnie na momencie przemocy oparte, mogą być fundamentem, na którym wzniesiony będzie przyszły—a jakże nietrwały i niepewny gmach prawa. Nikt nie zaprzeczy również, że te nowe a pozytywne ukształtowania prawne z punktu widzenia prawa idealnego, słusznego poddane być mogą wartościowaniu krytycznemu. Rzecz inna, że wartościowania krytyczne będą mieć znaczenie tylko teoretyczne i w dalekiej przyszłości dopiero stać się mogą jednym z argumentów, którym nowe siły, nowe motywacje do swych celów posługiwać się będą. Rzeczą jest natomiast, że anormalność ustosunkowań siły i prawa najjaskrawiej i najdotkliwiej przejawia się w zakresie prawa narodów. W żadnej dziedzinie fakt i wartościowanie faktu nie tworzy płaszczyzn tak zgola odmiennych i niewspółmiernych. Ideał teoretyczny, oparty nie tylko na eksploatacji podstaw zasadniczych, ale również z tekstów obowiązujących wnioski swe wywodzący—odbiega od rzeczywistości, która normę—zda się niewzruszoną—ad libitum nagina, przekształca, zniekształca oraz. I jeśli mówimy o kryzysie prawa narodów—to, szczerze powiedziawszy, mieć winniśmy na uwadze, nie przejaw przemijający i wyjątkowy, a raczej stan chronicznie zapalny. Pojęcie przełomu jako fazy wyjątkowo-chorobliwej zatracą się zupełnie: albowiem całokształt prawa narodów—a szczególnie międzynarodowego prawa wojennego—jest raczej potwornym skłębieniem

nieporozumień i nieświadomości umyślnych, niż jasną linią niewątpliwą, niespornej regulacji.

Gdy dziś toczy się o to spór ożywiony, czy dotychczasowe wojenne prawo międzynarodowe zbankrutowało i czy przyszłość nowych zupełnie ukształtowań nie stworzy—nie przypisujemy głosom tym znaczenia istotnie ważkiego. Znaczenie prawdziwe posiadać by mogło takie uporządkowanie, które, eliminując, wzorem Arystotelesa, motywy przemocy, wszelkie dysputy międzypaństwowe poważnie o-przeć zamierza na argumentach rozumu. Argumenty rozumu są zaś zawsze argumentami słuszności. Niestety, spór się prowadzi tylko o to, czy dotychczasowe niedoskonałe normy utrzymane być mają w mocy, a punkt ciężkości spoczywa w wywodzie, że barbarzyństwa wojny współczesnej są przejawem wypadkowym. A zupełnie szczerzy przeciwnicy tego poglądu twierdzą odmiennie: dotychczasowe normy przeżyły się ostatecznie—i stworzyć należy w przyszłości układ, który barbarzyństwu współczesnemu nada prawowitą sankcję normującą. A więc propositu dążenie do „barbaryzacji“, że tak powiem, do zupełnego zbrutalizowania norm wojennych, do apoteozy niszczenia nie tylko siły zbrojnej, lecz również każdej jednostki prywatnej, nie tylko mienia państwowego, lecz dorobku indywidualnego.

Nie możemy w tym miejscu sporu powyższego rozstrzygać. Możemy jedynie zwrócić uwagę na argumentację tych prawników, którzy wierzą, czy choć wierzyć w żywotność i niewzruszalność podstaw przedwojennego prawa narodów. Dalecy od apologii brutalizacji i barbaryzacji norm międzypaństwowych, zwrócić wszakże musimy uwagę, że argumentacja obrońców starego rzeczy porządku nie zupełnie jest przekonująca. Do tych obrońców, między innymi, należy znany internacjonalista niemiecki, profesor v. Liszt, który w ostatnim, jedenastym wydaniu swego podręcznika (Das Völkerrecht, Berlin 1918) zbija przesadzone jakoby twierdzenia o zawaleniu się gmachu dotychczasowego prawa narodów.

Prof. v. Liszt mówi, iż pogwałcenia prawa narodów w wojnie obecnej nie upoważniają jeszcze do wniosku o prawa tego zrewolucjonizowaniu. Przedewszystkiem dlatego, że pogwałcenia te nie były tak bardzo znów liczne i—po za pewnymi wyjątkami—relacje o nich oparte są na przesadzie, plotkach i sugestji: albowiem crescit fama eundo.

Co do tej argumentacji, można mieć poważne wątpliwości i zastrzeżenia: gdyby prof. v. Liszt porównać zechciał normy prawa okupacyjnego z rzeczywistymi ukształtowaniami, musiałby zdanie swe zmienić.

Pozatem twierdzi uczyony autor, że w wielu wypadkach o pogwałceniach mowy być nie może, albowiem zachodzi wątpliwość, czy domniemana norma prawna wogóle jako taka istnieje i czy w wypadku mocy obowiązującej—jej wykładnia i zakres są niewątpliwe. Takie postawienie kwestji wymownie świadczy o niepewności podstaw: jakaż może być wartość regulacji, jeżeli wogóle niewiadomo, czy jakaś norma istnieje, a nawet jeśli istnieje—zachodzą wszak wątpliwości co do jej zakresu i rozumienia. Przy braku zaś instancji, która mogłaby orzec miarodajność normy, stajemy przed vacuum: jakże wówczas mówić wogóle można o przewrocie, gdy rewolucja przypuszcza gwałtowną przemianę dawnego a ustalonego ustroju, tu zaś o żadnym uprzednim ustaleniu mowy niema. Więc właściwie nie o zrewolucjonizowanie dotychczasowych norm międzypaństwowych idzie i nie o stworzenie ja-

kiegoś skonsolidowanego układu, jako wzoru dla przyszłości; zdaje się nam, że skłębiony chaos gwałtów i przemocy może być tylko usankcjonowanym panowaniem anarchii i żywiołowej samowoli, nie licząc się z ideą prawa. Zwolnienicy bowiem nowych horyzontów prawa międzynarodowego — w imię zrewolucjonizowania dotychczasowych zasad — wypowiadają się za rozszerzeniem intensywności działań wojennych *quo ad personam* i *quo ad qualitatem*; cofają się tedy wstecz w porównaniu z niedoskonałym quasi układem przedwojennym. Z tych zasad uznać należy, że argumentacja Liszta bynajmniej nie rozwija zagadnienia. A gdy zaznaczymy, że represjalja wzajemne, tworząc fatalny łańcuch bez końca, fantastyczne zabeżenia djabelskiego perpetuum mobile, unicestwiają wogóle możliwość praktycznego zastosowania prawa — wówczas twierdzenie o niewzruszalności teoretycznych podstaw owego in thesei nieistniejącego prawa jest tylko wyidealizowanym przypuszczeniem.

Dodać należy, iż prof. Liszt uznaje zupełne bankructwo prawa wojny morskiej, a w zakresie wojny lądowej podkreśla zasadniczą sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy ujęciem kontynentalnym a anglo-amerykańskim. Jeśli sprzeczności tej nie można było dotychczas usunąć w drodze kompromisu i jeśli w ostatecznej analizie prof. Liszt przyznaje, że najbliższa przyszłość z tą poważną luką w prawie narodów liczyć się będzie musiała — wątpić wówczas należy, zali istnieje jakiś stały i niewątpliwý punkt oparcia, jakiś wskaźnik, chociażby względnie niewzruszony.

Widzimy tedy, że dwa przeciwne obozy nie rozumieją się wzajemnie. obrońcy starego rzeczy porządku twierdzą, że kryzys prawa narodów jest przywidzeniem tylko, jednocześnie zaś uznają efemeryczność całego szeregu norm prawnych oraz luki w ich praktycznej zastosowalności. Szkoła zaś rewolucyjna, obalając podstawy dotychczasowe, nie tworzy podwalin nowego gmachu prawa, a raczej usankcjonować chce przyszłe panowanie bezprawia. Ale zmiennym jest, że obie szkoły — niejako nieświadomie — schodzą się w bardzo krytycznej i bardzo pesymistycznej ocenie stanu dotychczasowego. Zachodzi wszakże znamienita różnica co do wytknięcia linii rozwojowej w przyszłości: prof. Liszt i liczni wyznawcy jego teorii wierzą, że przyszłość stworzy nowe i doskonale podstawy organizacyjne, umożliwiające przymusową sankcję wskaźników między państwowych; Liszt, Lammasch, Schücking aprobują myśl ligi narodów i uzależnienia wojny od poprzedniego przymusowego rozjemcy, przez egzekutywę przyszłego związku państw usankcjonowaną. Natomiast, ci, którzy stwierdzają unicestwienie wskaźników dotychczasowych (Eltzbacher, Bornhak), nie widzą żadnej możliwości naprawy, a postępowe zbarbaryzowanie życia między państwowego uważają za nieodmiennie prawo walki o byt. Byłoby może zbyt pesymistycznym, gdybyśmy — bynajmniej

nie skrajnie pacyfistyczne — ideały Lammascha i Liszta wartościować chcieli jako nieziszczalne marzenia; obawiamy się tylko, czy zwolennicy rewolucyjnych na prawo międzynarodowe poglądów nie znajdują poparcia w sferach, które opancerzoną pięść uważają za wykwit mądrości politycznej. A źle byłoby, gdyby przeciwnicy mieli dla teorii Liszta i Lammascha łagodną pogardę, a na rojenia ich — odpowiedź w złośliwej maksymie ujętą: „desipere est juris gentium“.

R.

## Wojna ekonomiczna a kwestja surowców.

Wśród całego szeregu zagadnień gospodarczych, związanych z wojną światową, na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się kwestja surowców. Już dzisiaj cierpi cały niemal świat na ich brak, a równocześnie dzisiaj już zastanawiają się bardzo poważnie sfery miarodajne i interesowane wszystkich państw, jak się kwestja surowców ukształtuje po wojnie i jakie w związku z tem będą następstwa dla rozwoju przemysłu powojennego.

Zagadnienie to trapi bardzo poważnie Niemcy, tembardziej, że do normalnego braku surowców, jaki z powodu wyczerpania wszystkich zapasów grozi przemysłowi światowemu, Niemcom zagraża jeszcze bojkot, określany przez koalicję, jako wojna ekonomiczna, dalej po wojnie jeszcze prowadzić się mająca. To też fachowcy, zgadzając się na to, że znani z bezwzględności Anglosasi, t. j. Anglja i Ameryka, będą usiłowali po wojnie walczyć dalej z konkurencją niemiecką, zastanawiają się nad kwestją, w jakim stopniu Niemcy są zależni od dostawy surowców z państw koalicji i jakie szanse może mieć z jednej strony taki bojkot, oraz jakie krzywdy może wyrządzić Niemcom.

Ponieważ i nasz rodzimy przemysł stoi wobec tego samego zagadnienia braku surowców, a wojna ekonomiczna koalicjantów z Niemcami i na jego odbije się rozwoju, na czasie jest zastanowić się nad ważną tą kwestją.

Oto nieco danych odnośnie do Niemiec:

Niemcy sprowadziły w 1913 roku następujące surowce (wliczamy tylko najważniejsze): bawełny za 607 milionów marek, wełny za 406 milionów, miedzi za 335 milionów marek, skór bydlęcych za 322 milionów, rudy żelaznej za 227 milionów, surowego jedwabiu za 158 milionów, ogółem, (włączając w to i niewyliczone tu surowce), za 5262,7 milionów marek.

Cyfry olbrzymie.

Jak się teraz ma kwestja z szansami bojkotu, czyli wojny ekonomicznej?

Naturalnie, stwierdzają fachowcy i znawcy stosunków, bojkot nie da się przeprowadzić bardzo gruntownie. Za pieniądze da się zawsze w pierścieniu bojkotowym wyrwać poważne luki, ale mimo to, godzą się na to eksperci nie-

mieccy, bojkot wyda rezultaty poważne, łatwiej bowiem przeboleć mogą stratę rynku zbytu producentów owych surowców, niż może się bez nich obejść przemysł niemiecki. Da się to udowodnić cyfrowo. Utrata eksportowanych do Niemiec 369,000 ton bawełny nie sprawi Stanom Zjednoczonym, produkującym rocznie 3 1/2 milionów ton bawełny, zbyt wielkiej różnicy. To samo da się powiedzieć o dostawie bawełny z Indji i Egiptu. Podobnie ma się rzecz z wełną, którą w przeważnej mierze importowały Niemcy z Australji i Afryki Południowej, a tylko w nieznacznej części z Argentyny. Nieco lepiej ma się sprawa z miedzią, którą Niemcy sprowadzały ze Stanów Zjednoczonych, konsumując trzecią część ich rocznej produkcji. Jeszcze trudniej byłoby dać sobie radę Włochom bez eksportu surowego jedwabiu do Niemiec, zabierały one bowiem przeszło połowę rocznej produkcji.

W każdym razie, krótko mówiąc, Niemcy, względnie ich przemysł, byłyby w wypadku bojkotu, czyli owej zapowiadanej powojennej wojny ekonomicznej, w trudnym położeniu. Zabraknąby im bowiem mogło nietylko wspomnianych wyżej surowców, ale i innych, jako pochodzących z kolonji angielskich lub z krajów podporządkowanych wpływem koalicjantów, i tak: juty z Indji brytyjskich, kauczuku stamtąd i z Brazyliji, skór bydlęcych z Argentyny, cyny z Boliwji, oleju kokosowego, tytoniu, kakao, rudy manganowej i t. p.

W dodatku przemysł niemiecki nie jest w stanie odpowiedzieć na bojkot równą bronią, a w każdym razie atut ten nie ma tej siły i wartości, co ze strony przeciwnej. Cóż bowiem mogłoby Niemcy zrobić w tym względzie? Mogłoby wstrzymać wywóz, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych, soli potasowych lub sztucznych barwników. Ale ten środek odbiłby się gorzej na własnym ich przemyśle, niż na interesach tych, przeciw którym byłby skierowany.

Sytuacja ukształtowała się przez to poważnie. Przemysł niemiecki i jego rozwój jest poważnie zagrożony. Wojna ekonomiczna, zapowiadana przez koalicję, a w pierwszej mierze przez Anglję i Stany Zjednoczone, ma poważne szanse powodzenia. Nie ulega zaś wątpliwości, że państwa koalicyjne, zwłaszcza anglosaskie, nie omieszkają zastosować tego środka, by choć w ten sposób powetować sobie na Niemcach klęski militarne z jednej strony, a pozbyć się równocześnie, z drugiej strony, groźnego konkurenta w handlu światowym.

Rozumieją to miarodajne, kierownice sfery niemieckiej, to też w traktatach pokojowych, zawieranych na Wschodzie, starają się zabezpieczyć przemysłowi i handlowi niemieckiemu możliwie najbardziej otwarte drzwi.

Rozumieją też to, stoją na stanowisku, że i na koalicji jedynie dzięki zwycięstwu oręża wymódlą potrafią odpowiednie zabezpieczenia swych żywotnych interesów gospodarczych. Tem też smutniej w związku z powyższymi

## Amerykańska książka o upadku Polski.

*The Second Partition of Poland.* A study in diplomatic history. By Robert Howard Lord. Cambridge.

Poważna, naukowa książka historyczna, poświęcona sprawom Polski przez obcego pisarza, zbyt wielką jest rzadkością, abyśmy nie mieli jej ze skwapliwością otworzyć, a w razie, gdyby istotnie prawdy autor poszukiwał, i z szacunkiem powitać.

Ten ostatni należy się niezawodnie amerykańskiemu historykowi, p. Lordowi, profesorowi uniwersytetu Harwardzkiego, który w czasie wojny wydał w Anglii obszerne dzieło, 30 kart przedmowy i 586 stronie tekstu w ósemce, poświęcone Drugiemu Podziałowi Polski. Jest to właściwie studjum nad problemem upadku państwa polskiego, któremu drugi podział zadał cios ostateczny. P. Lord ujął tę sprawę, wielu już historyków niepokojącą, ze stanowiska polityki dyplomatycznej, w grzesił, z zewnątrz Polskę rozdzierających. Przedmiot swój wystudjował sumiennie, co umożliwiła mu ta okoliczność, że zna język polski, Poznał i wżył sądy o epoce i o polskiej jej polityce wszystkich wybitniejszych naszych hi-

storyków. Wybierać mu przyszło pomiędzy opinjami Kalinki i Bobrzyńskiego a Askenazego i na stronę tego ostatniego się przechylił. Zapoznał się z poglądami rosyjskich historyków, którzy studjowali upadek Polski, Kostomarowem i Karejewem, i odpiara ich wywody. Szczególniej jednak surowo rozprawia się z tendencyjnymi poglądami historyków niemieckich, Treitschkego i Sybla, którzy usiłowali obronić nieolejalną pruską politykę wobec Polski.

Dzieło p. Lorda ma i dla nas niemałe znaczenie.

Stawia ono, między innymi, i rozwiązanie dać usiłuje nierozstrzygniętej ostatecznie jeszcze sprawie polityki zagranicznej Sejmu Wielkiego. Czy dobrze sejm ten postąpił, że zerwał z ostrożną i, zdawało się, tak bezpieczną polityką króla Stanisława Augusta, który pod osłoną Rosji usiłował stworzyć w Polsce rząd i zaprowadzić ład? Przecież rok fatalny 1772 przyniósł Polsce nietylko okrojenie jej ziemi i „gwarantację”, ale jeszcze i pierwszy rząd polski w kształcie Rady Nieustającej i jeszcze Komisję Nieustającą? Czy nie należało „przecekać” stara już Katarzynę, która istotnie nazajutrz niejako po trzecim podziale Polski umarła, zostawiając rządy Pawłowi, który za system przyjął robić wszystko inaczej, zwykle odwrotnie, jak matka? Czy należało korzy-

stać z kłopotów Rosji na Wschodzie i zmieniać konstytucję, którą Katarzyna Polsce „gwarantowała” w czynnym charakterze opiekunki starych polskich wolności? I czy było politycznym ze strony Patryjotów wiązać się aljanssem z królem pruskim, zwłaszcza gdy nie miało możliwości, wobec podejrzliwości sejmu, wynagrodzić tego przymierza przez oddanie Torunia i Gdańska. do zaboru których tak silnie dążyła polityka pruska?

P. Lord ma na te pytania stanowcze odpowiedzi.

Odrzuca on krytykę Kalinki polityki Sejmu Wielkiego. I przyznaje, niezależnie od klęskowych rezultatów tej polityki, Sejmowi Wielkiemu słusność.

Oto jego argumenty, któremi potępia rosyjską politykę króla polskiego:

Niesprzeciwianie się Rosji, niedrażnienie Katarzyny, była to, niezawodnie, polityka ostrożności. Ale czy ta polityka zapewniała, istotnie, bezpieczeństwo Polsce? Czy ją chroniła od nowego podziału? Amerykański historyk ma to za złudzenie. Nie nie wskazuje na to, że Katarzyna ochraniałaby przez czas dłuższy granice, jakie wykreslił Polsce rozbiór 1772 r. Celem polityki rosyjskiej było zachowanie Polski tak długo, aż nadejdzie chwila pomyślna, w której całą Polskę do Rosji wie-

faktami i danymi przedstawiają się konjunktury dla naszego przemysłu, który zewsząd mając konkurencję, znikąd narazie nie ma pomocy, mogącej mu zapewnić należyty udział w dostawie surowców, których mu umożliwiła wolny dostęp do stołu światowych interesów.

Staje też przed naszymi sferami miarodajnymi zadanie wielkie podjęcia inicjatywy w tej doniosłej sprawie gospodarczej, inicjatywy, którąby umożliwiła choć częściowo usunięcie grożącego nam niebezpieczeństwa ruiny naszego przemysłu na skutek braku surowców.

## Litwini o deklaracji białoruskiej.

Deklaracja białoruska, podpisana przez R. Skirmunta, A. Zienkiewicza i P. Aleksiuła, która między innymi protestuje przeciwko włączeniu Wilna do Litwy, znalazła następującą ocenę na łamach organu Litewskiej Rady Krajowej „Lietuvos Aidas“:

„Dotychczas słyszeliśmy często zapewnienia Polaków, że Wilno jest ich miastem i że oni się opierają tu o tradycje kultury polskiej oraz o będący w użyciu język polski. Twierdzenia te niejednokrotnie zbijaliśmy i wykazywaliśmy ich wartość. Zaznaczaliśmy, jakie znaczenie posiadają naogół dla Litwy tradycje polskie i jeszcze tu i ówdzie używana mowa polska. Podkreślaliśmy zawsze, że ludzie pochodzenia litewskiego lub należący do narodowości litewskiej obecnie mówią na Litwie nie tylko językiem litewskim, lecz że pewna część naszych rodaków, wskutek rozmaitych okoliczności historycznych, mówi jeszcze po polsku. Nie są to wszakże jacyś obcy przybysze, ale nasi istotni bracia, tego samego pochodzenia, z dawien dawna tu mieszkający i broniący spraw narodu litewskiego. Są oni również Litwinami, jak i ci, którzy mówią po litewsku, tylko jeszcze nie pozbyli się obcych naleciałości, narzuconych przez historję narodowi litewskiemu, mianowicie mowy polskiej, której nie tak dawno używała cała nasza inteligencja. Patrzącemu z boku, nie znającemu naszej historji, wydaje się to wszystko wiele niezrozumiałe i często sądzi on o pozorów. Działacze polscy, jak wiemy, korzystają z tego i poza tem sami w kościele i gdzie tylko mogą uprawiali i uprawiają agitację przeciwko językowi litewskiemu, usiłując przekonać ludność, że powinna być katolicko-polską.

Oświadczenie mińskiego komitetu białoruskiego, że Wilno położone jest na obszarze etnograficznie białoruskim, jest pod tym względem jeszcze bardziej zdumiewające. O kulturze białoruskiej i jej prawach tu, jak wiemy, zbyt często jest rozwodzić się. Również nasza historja nie daje żadnego faktu, któryby wskazywał na polityczne czy jakie inne panowanie tu etnograficznego białoruskiego żywiołu. Uży-

wany niegdyś w państwie litewskim przez główną kancelarję staro-słowiński język literacki jeszcze nieczego nie dowodzi, jak używana dawniej łacina nie stworzyła dotychczas kraju włoskiego. I nazywać z tego lub owego względu Wilno miastem białoruskiem — naprawdę potrzeba na to sporej fantazji, którą być może natchnęła Mińszczan. nieograniczona swoboda rosyjska.

W rzeczywistości w okolicy Wilna osiadła już dawniej pewna ilość słowińskich przybyszów i pod ich wpływem Litwini zaczęli się polonizować, a później białoruszczyć lub rusyfikować. Ale jeszcze przed kilkudziesięciu laty tu wszędzie w okolicy Wilna mówiono po litewsku nie tylko od zachodu, ale i daleko na wschód, w Oszmiańszczyźnie. I obecnie obszar języka litewskiego tworzy łuk dokoła Wilna.

Przedstawiciele Białorusinów opierają zwykle swoje pretensje do Wilna na badaniach prof. Karskiego z r. 1903, które oznaczyły granice narzecza białoruskiego. Ale widocznie nie dostrzegli tego miejsca, gdzie sam Karski twierdzi, że obszar mowy białoruskiej nie może jeszcze oznaczać etnograficznej przynależności, ponieważ mówiący tu po białorusku są pochodzenia litewskiego. Tym sposobem my na Litwie mamy do czynienia z takimi Litwinami, którzy z powodu wywieranego przez Słowian ucisku mówią po białorusku albo napół po polsku, napół zaś po rosyjsku. Ale używanie innego języka nie stworzyło z nich ani historycznie ani etnicznie obcego narodu litewskiemu żywiołu. I jeżeli mogłaby istnieć jaka wątpliwość, to Litwini bądź co bądź mają o wiele więcej historycznych i etnograficznych podstaw do włączenia tego kraju do swego państwa, niż Białorusini do protestu przeciwko temu“.

## Powstający świat.

Na gruzach pogromionej Rosji carskiej i bolszewickiej wstaje do życia nowy świat. Od Bałtyku po Morze Czarne budzi się poczynać narody, kształtują się nowe państwowe organizmy. Dla stu milionów ludzi, zamieszkałych rozległe ziemie Kurlandji, Estonji i Inflant, Białorusi, Litwy i Polski, Ukrainy i Rumunji, otwiera się nowy rozdział historji.

I oto powstaje pytanie, kto na losy tego nowego świata wpływ decydujący wywierać będzie, kto mu nada formy życiowe, kto jutrem jego pokieruje, kto ku nowym poprowadzi go dziejom?

Kwestja ta zainteresowała poważnie Niemców, kryje w sobie bowiem zagadnienia rozwojowe pierwszorzędnej wagi dla przyszłości państwa i narodu niemieckiego. Zastanawiają się tedy politycy i statysci niemieccy nad nią,

szukając odpowiedzi dla siebie najdogodniejszej.

Cenne uwagi w tej sprawie znajdujemy w ostatnim zeszytu pisma „Mittel-Europa“, gdzie takie czytamy między innymi wywody:

„Dla państwa i dla narodu niemieckiego jest zagadnieniem przyszłości, czy przy budowie nowego, na Wschodzie powstającego, świata będzie brało czynny udział, czy panując tam stosunki potrafi ukształtować po linii swych interesów, kto wreszcie stanie się przyjacielem i kierownikiem owych powstających narodów i państw? Z ich własnego grona wódz taki nie wyjdzie. Żaden z narodów tych nie jest dosyć wielki lub tak położony, by zwarty sam w sobie, nie budząc przeciwności u drugich, mógł podnieść prawicę i zabrać głos, by zaś inne mu zawierzyły i za nim poszły. Nie, rękę musi im podać jedno ze starych państw mocarstwowych świata. Kto to będzie? My czy też ktoś inny?

Anglja? Anglja będzie próbowała znaleźć grunt dla siebie w nowopowstającym świecie i grozi niebezpieczeństwem, że starania te się udadzą, o ile wśród wielu przeciwnych sobie interesów nowego świata na Wschodzie staniami ślepo i niesprawiedliwie po jednej stronie. Zadaniem naszym nie może być iść z Polakami przeciw Ukrainie lub, naodwrot, patrzeć na stosunki oczyma ukraińskimi, myśleć po litewsku o Polakach i Białorusinach, czy też wreszcie burzyć nadzieje litewskie w imię polskich interesów. Zadanie nasze leży w wyrównaniu wszystkich tych sił.

Jeśli więc nie Anglja, to ktoś inny? Austria? Austria mogłaby się stać na tych ziemiach tylko w jednym wypadku czynnikiem decydującym: gdyby się zamieniła w państwo słowińskie. Jako państwo słowińskie, mogłaby słowińskie narody tej części Europy dzięki powinowactwu pociągnąć za sobą i musiałaby je wtedy poprowadzić przeciw Niemcom. Zesłowińszczenie Austrii wraz z idącym za tem następstwem, t. j. walką z Niemcami, wprowadziłoby Austrię na drogę, po której wedle wszelkiego prawdopodobieństwa runęłaby w przepaść. To też w interesie monarchji habsburskiej leży uniknięcie tej drogi, w interesie zaś obu sprzymierzonych mocarstw musi być wykluczone wszelkie współzawodnictwo między Niemcami a Austro-Węgrami w stosunku do nowopowstającej na Wschodzie Europy; musimy w ścisłym związku z Austro-Węgrami razem rósć z nową Europą na Wschodzie. Uporządkowanie nowej Europy na Wschodzie może nastąpić jedynie przez Europę Środkową“.

Tak patrzy na sprawę jutra na Wschodzie autor niemiecki, takie widzi niebezpieczeństwa dla niemieckich szans rozwojowych, takie rozwiązanie doradza.

Ale w sprawie tej muszą też mieć głos i Polacy, jest to bowiem jeszcze bardziej żywotna dla nich kwestja, niż dla Niemców. Sprawy najbliższego Wschodu, losów terenów, o które autorowi niemieckiemu chodzi, nie

lic by się dało, z nikim się nią nie dzieląc, żadnego odczepnego nie płacąc. To jednak było dość wątpliwem wobec natarczywych pruskich żądań, popieranym żręczeniem wywieranemi groźbami. Nowy podział Polski wisiał niejako w powietrzu. Ta fatalna idea stała się jakby elementem politycznej atmosfery czasu. W Europie spodziewano się tej nowej katastrofy z roku na rok i politycy świata nie wątplili, że prędzej czy później dojdzie do tego, aby znów zlikwidować w najłatwiejszy sposób zawiąkania, splątane na Wschodzie. „Jakikolwiek byłby stopień uległości Polaków wobec Rosji — mówi p. Lord, — nie jest pewnem, aby los ich uchronił od roli ofiary, w razie nowego kryzysu polityki europejskiej“. Ta uległość nie rozbroiłaby antypolskich dążeń Potiemkina, który oddawna i bardzo wytrwale nosił się z myślą ukoronowania, jako król Daeji, księża Ukrainy, oswobodziciel „uciemięzonych“ ludów prawosławnych. Podczas wschodniego kryzysu, co roku wprowadzano w Petersburgu na nowo kwestję nowego podziału Polski. Uczyniono to w 1789, 1790, 1791. Zapewne mściwej naturze rosyjskiej carowej chodziło i o „ukaranie Polski“ za zniewagi niepolityczne, jakich zgola lekkomyślnie dopuszczali się posłowie na sejmie. Ale chodziło tu i o coś większego i realniejszego: o złagodzenie, o rozbro-

jenie nieprzychylności pruskiej. Wiadomem jest, z jaką łatwością, z jaką nawet skwapliwością carowa przystała na rozbiór w 1792 r. Wszystko to nie pozwała na mniemanie, jakoby poddanie się Rosji stanowić miało w istocie gwarancję całości granic już okrojonej Rzeczypospolitej.

Kierownicy zagranicznej polityki Wielkiego Sejmku nie byli tyle naiwnymi ludźmi, aby temu ufać. I p. Lord oddaje im za to pochwały. I zastanawia się: cóż mieli robić?

Trzy były drogi. Przymierze z Rosją stanowiło najniebezpieczniejszą z nich, ponieważ byłoby to wypowiedzeniem się otwartem i stanowczem przeciwko Prusom. Otwierało to największe ryzyko. Wystawiało ją na atak pruski, a łatwo sobie wyobrazić, jak małą obronę mogłaby dać wtedy Polsee Rosja, pochłonięta troskami wojny ze Szwecją i z Turcją. Inną drogą była neutralność. Nie lepszą bynajmniej. Stawiała ona Rzeczpospolitą wobec szans ataku z dwóch stron, bez żadnej nadziei znalezienia gdziekolwiek pomocy. Pozostawała droga trzecia: przymierze z Prusami. Okazała stała się jedyną. Sejm czteroletni okazję tę uchwycił. Widział w tem możność dokonania dwóch wielkich dla kraju rzeczy: uwolnienia go od cisnącej przemocy obcej i przeprowadzenia koniecznej reformy wewnętrznej.

Amerykański profesor daje obraz i rezultaty działalności Sejmu Wielkiego. Niema nie oryginalnego w tej części jego pracy. I nie dziwnego. Reformy sejmowe zostały w dostatecznie wyczerpujący sposób ocenione przez polskich historyków i mało jest nadziei, aby uczony obcy w tym dziale znalazł coś do odkrycia, albo do poprawienia. Ale p. Lord, oddawszy naszym reformatorom, co im się należy, wylicza także i ich błędy. A w tym kierunku do sądu obcego zawsze należy przyzywać wagę. Oto nasze błędy: Naprawdę niepotrzebnie posłowie sejmowi lżyli Katarzynę; w najlepszym nawet razie było to całkowicie bezużytecznem. Dalej, i tu p. Lord wyraża się z ogólnością pewną, było „prawdopodobnie“ błędem odmówienie królowi pruskiemu Gdańska i Torunia wzamian za jego przysługi; nie otrzymawszy tych miast od Polski, zwrócił się on o nie do Rosji i tak właśnie nastąpił drugi podział, a jako bezpośredni jego skutek, i ostateczny upadek polskiego państwa. Należy zauważyć, że tę myśl, choć tak ciężką dla polskiej duszy, mieli jednak odwagę wypowiedzieć przed obcym badaczem i polscy historycy. Dalszym błędem polskim, według p. Lorda, było wyznaczenie elektora saskiego na przyszłego króla polskiego, przy równoczesnem wprowadzeniu następstwa dziedzicznego tronu.

można bowiem rozwiązać, uporządkować i zdecydować bez współdziałania Polaków, bez ich zgody, bez ich dobrowolnej współpracy.

Na ziemiach między Bałtykiem a Morzem Czarnym rozciągała się Rzeczpospolita Polska; przez szereg wieków szerzyła tam kulturę Zachodnią, krzewiła cywilizację, budowała, organizowała, broniła przed nawałami mongolskimi, przed przemocą bizantyjskiej Rosji; na ziemiach tych daleko poza granicami etnograficznej Polski po dziś dzień jedynymi niemal czynnikami cywilizacyjnymi, jedynymi pierwiastkami ładu i porządku są Polacy; na ziemiach tych interesy polskie mimo gwałtów i katastrof, mimo klęsk i prześladowań potężne są a nieraz dominujące.

To też gdy przed Zachodem staje pytanie, kto ma brać udział czynny w rozbudowie nowego świata, powstającego na terenach wydartych Rosji, nie można zapominać, że to ziemie B. Rzeczypospolitej Polskiej i że właśnie naród polski za swą rolę historyczną, za swą konieczność dziejową, za zagadnienie życia i lepszej przyszłości uważa udział w rozwoju nowych na tych ziemiach warunków.

Uważa się zaś za tembardziej do spełnienia tej roli powołanego, że uprawnienie swe czerpie z krwi, którą jego synowie w obronie tych ziem przelewali, z serdecznego potu, którym zraszała te rubieże, oddając je nowemu życiu, że ziemie te skupił w jedną całość i organizacyjnie powiązał nie siłą oręża, nie przemocą, ale właśnie dobrą wolą narodów, znajdując wyraz swój w unjach herodotejskiej czy lubelskiej, będących „sui generis” pierwszymi w dziejach świata aktami samostanowienia o sobie narodów.

Powstający na gruzach carskiej i bolszewickiej Rosji świat, to żywy dowód bankructwa haseł przemocy, które Rzeczpospolitą Polską zdławiły i z widowni usunęły, a wskrzeszenie idei braterstwa narodów i ich dobrowolnych związków, urzeczywistnionej po raz pierwszy na tej połaci globu ziemskiego przez myśl polityczną polską.

Ideę tę wznowić i jeszcze raz w nowoczesnej wprowadzić w życie formie, to posłaniec Polski, która je rozumie, docenia i spełnić potrafi.

## Głosy niemieckie w sprawie Litwy.

Aktualna obecnie kwestja litewska nie schodzi z łam prasy niemieckiej. Ostatnie zwłaszcza decyzje rządu i słowa cesarza dały nowy asumpt do szeregu artykułów, — ujmujących kwestję litewską z punktu widzenia różnych interesów niemieckich.

W konserwatywnej „Kreuz Zeitung” czytamy między innymi:

„Widzimy dodatni objaw w tem, że rząd nasz nie przechodzi lekko nad kwestją, w jaki

sposób mamy ponieść olbrzymie ciężary wojny. Stwierdzamy to także w odpowiedzi kanclerza danej Litwinom, iż nowe księstwo musi wziąć również udział w ciężarach wojennych Niemiec. Naturalna rzecz, że skonstatowanie tego faktu nie może się rozciągać tylko na Litwę. W tym samym kierunku idzie oświadczenie podsekretarza w. Busche w parlamencie, iż dobra państwowe i koronne, leżące na terenach kresowych, nie są własnością odnośnych państw kresowych, ale należą do państw okupacyjnych. Chodzi tu o bardzo poważne wartości, które, czy to zużyte bezpośrednio dla naszych finansów, czy też w całości lub częściowo oddane nowotworzącym się państwu, w każdym razie przyczynią się do ulgi w kosztach wojennych ożwóprzymierza”.

„Frankfurter Ztg.” omawia również fakt powołania do życia niezależnej Litwy, przyczem, zastrzegając się nad wewnętrzniemi trudnościami, jakie ukształtowanie nowych warunków napotka w narodowościowych i społecznych stosunkach, takie pomieszcza uwagi:

„To wszystko, co się słyszy o układzie litewskiej Rady Krajowej, pozwala przypuszczać, że ma ona jeszcze mniej prawa, niż kurlandzka do występowania jako prawdziwe przedstawicielstwo kraju. O ile się jednakże kanclerz Rzeszy zdecydował uznać życie Rady Krajowej, idące ku stworzeniu własnej państwowości, to należy się spodziewać a także i życzyć tego, by teraz natychmiast powołano do życia także przedstawicielstwo krajowe, którego głos uwzględniałby w rzeczywisty sposób prawdziwe dążenia narodów, zamieszkujących nową Litwę.

Kwestja granic państwa litewskiego decyduje naturalnie także i o narodowym składzie jego ludności. Sporna jest przedewszystkiem granica od Polski; ponieważ państwo niemieckie nie może załatwić kwestji wschodniej bez uwzględnienia decydujących dla nas zagadnień polskich, wobec tego załatwienie kwestji granic jest jeszcze przedwczesne”.

## Kwestja południowo-słowiańska.

Niemiecka prasa austriacka zamieszcza ostatnimi czasy wiele uwag w kwestji południowo-słowiańskiej, informując opinię kół niemieckich o ruchu narodowym na południu słowiańskim.

„Reichspost” w artykule „Zagadnienia na naszym południu” pisze: „Zwracamy uwagę na t. zw. „deklarację majową słowian południowych”, ograniczającą się w swych postulatach do rozstrzygnięcia kwestji słowiańskiej w ramach monarchji austriackiej, a która po pakcie zawartym na wyspie Korfu przez Pasię’a ze słowiańskimi i chorwackimi emigrantami co do zjednoczenia Chorwatów, Słowenów i Serbów pod berłem Karagjorgiewicza rozszerza dziś

swe ramy i rozstrzyga kwestje południowo-słowiańska już nie w ramach monarchji austriackiej”. „Reichspost” dalej nadmieniam, że ta ewolucja w aspiracjach Słowian południowych nie rozciąga się na całe południe słowiańskie — jest to kurs polityczny poszczególnych kół i osób. W tym względzie powołuje się na opinie wyższych dostojników kościoła katolickiego w Lublanie, z którego to źródła otrzymało to pismo następujące informacje: „Deklarację majową, wypowiadającą się za samodzielnnością polityczną Słowian południowych, przyjął uświadomiony naród z entuzjazmem. W formule tego oświadczenia brzmi wyraźnie założenie, że ma to nastąpić „w granicach monarchji austriackiej, pod berłem Habsburgów”. Tego rodzaju pogląd polityczny wyznają masy ludowe Krainy, Styriji, Istriji i Dalmacji, tudzież Chorwacji, Bośni i Hercegowiny”. „Reichspost” wyciąga stąd wniosek, że deklaracja Słowian południowych, rozstrzygająca swe postulaty polityczne nie na gruncie monarchji austriackiej, jest niepopularną i nie należy się z nią liczyć.

Cytując powyższe uwagi, chorwacki „Obzor” dodaje od siebie: „Artykuł „Reichspost” nie wymaga komentarzy...”

W tej samej materji zabiera głos „Tagespost”, rozpisując się w artykule „Południowo-słowiańskie idee państwowe” na temat agitacji, jaka ma miejsce na południu słowiańskim. „Tagespost” cały ten ruch nazywa hypnozą, rzucaną na nieświadomioną masę, które nie zdają sobie sprawy z tendencji rozsiewanych haseł, nie żywią tego rodzaju maksymalnych aspiracji państwowych. Charakter podobnej agitacji i jej kierunek wyklucza coraz bardziej porozumienie z państwami czynnkami Austrii i Węgier. Żądania Słowian południowych są przedwczesne, albowiem w pierwszym rzędzie należy rozstrzygnąć kwestję bałkańską, sprawę Trjestu, a wreszcie kwestję dualizmu serbochorwackiego. Niemcy i Włosi mają głos decydujący pod tym względem. Jeśli rząd wyraził życzenie załatwienia sprawy narodowościowej na południu słowiańskim — to załatwienie może nastąpić jedynie w myśl wytycznych państwa i państw tu zainteresowanych. Zachowanie się Słowian podczas wojny wcale nie sprzyjało tym zamierzeniom.

Do powyższych wywodów dodaje „Obzor”: „Pojmujemy dobrze intencje „Tagespost”. Narody domagają się praw bez względu na to, jakie było ich stanowisko podczas wojny. Wolność nie jest zapłatą — lecz prawem, które posiadają nie tylko Niemcy lecz i Słowianie południowi”.

## Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Uchodźcy polscy na Ukrainie. Wydział Reemigracji przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych komunikuje:

„Byłoby może roztropniej, — mówi p. Lord, — gdyby restauracja dziedzicznego tronu odłożona została na czas późniejszy. W ten sposób osiągnęliby Polacy cel podwójny: zabezpieczyliby się od bezkrólewia, przynajmniej na czas dłuższy, i nie wywoływać gniewów w Petersburgu i Berlinie, gdzie idea ustalenia monarchji dziedzicznej w Polsce musiała znaleźć najkajorsze przyjęcie.

Wszystko to są jednak błędy drugorzędne, wobec najgłówniejszego: niedość prędkie i energicznie przeprowadzenie uzbrojenia i wywołanie wojska polskiego. W czem p. Lord znajduje się w zupełnej zgodności ze wszystkimi historykami naszymi, którzy tego przedmiotu dotykali. Sejm postanowił dać krajowi armję 100-tysięczną. W trzy i pół lat po tej uchwale mieliśmy ledwo nieco więcej nad połowę tej ilości wojska. Zbyt wiele ufaliśmy naprzód w alians pruski, potem w austriackiego Leopolda II.

Najprzykrzejszem niezawodnie dla polskiego czytelnika książki p. Lorda będzie to, co pisze on o kampanji roku 1792. Nad wyraz to bolesne momenty, ten bolesniejszy, że są prostym następstwem i jakby pierwszym skutkiem Wielkiego Sejmu. Zostaliśmy rozbici przez armję nieprzyjacielską, nie licząc więcej nad sto ty-

się żołnierza i to w ciągu dwóch miesięcy. P. Lord poddaje rozbirowi tę klęskę i znajduje w niej nie małą winę króla. Zbyt długo się on wahał z wydaniem odezwy do narodu, a kiedy sytuacja militarna nie była jeszcze rozpaczalną, przeszedł na stronę wroga.

— Dlaczego jednak — pyta p. Lord, — gdy już intencje króla oddania się nieprzyjacielowi stały się widoczne, nie znalazł się nikt, któryby króla obalił i walkę poprowadził aż do końca? I dlaczego szlachta wyczekiwała tak długo apelu z Warszawy, zamiast samorzutnie gromadzić się w różnych punktach kraju dla jego obrony?

I konkluzja obcego historyka jest dla nas nader ciężką:

— Brak było wielkiego człowieka czynu, któryby stanął na czele akcji. Ale brakowało również i siły moralnej w narodzie.

P. Lord jednakże dalekim jest od tego, aby o upadek oskarżać jedynie sam naród. Teoria krakowska „własnej winy” nie znajduje w nim zwolennika. W każdym razie przytacza szereg okoliczności, które, bez żadnego przyczynienia się Polaków, złożyły się na wielce nieprzychylny warunki do prowadzenia ich dzieła oswobodzenia. Do nich należy fiasco polityki pruskiej w 1790 r.; dalej poddanie się przy-

mierza potrójnego Katarzynie w 1791 r.; dalej nagły i kompletny przewrót w ugrupowaniu sił mocarstwowych, jaki był tego skutkiem; potem nagła śmierć Leopolda II; wybuch Rewolucji Francuskiej właśnie w momencie, gdy Katarzyna chciała mieć ręce swobodne; i w końcu, niedotrzymanie umowy przez Prusy w chwili, gdy Rosja zaatakowała Polskę. „Mało narodów chyba prowadziło walkę o swoją niezależność w warunkach tak niepomysłnych”.

Co należy wdzięczną myślą przyjąć, to, iż p. Lord bardzo wybitnie i plastycznie oświetlił wszystkie te momenty z epoki upadku Polski, w których czyniła ona wysiłki, aby się podnieść i odrodzić. Sądzimy, że żadne inne, w obym języku napisane dzieło, nie daje czytelnikowi lepszego pojęcia o Polsce z końca XVIII w. od tego właśnie; żadne nie przedstawiało obcom z taką umiejętnością tego „duchowego skarbu”, jaki źródło klęsk i ruin nagromadzili nasi dziadowie, a z którego szeregi pokoleń już czerpały wiarę i nadzieję i inne jeszcze czerpać je będą.

Statystyka pochodzenia wygnańców polskich z Królestwa Polskiego, mieszkających na Ukrainie, przedstawia się w następującej sposób:

Nazwa gubern. zamieszkania	Lubelsk. Łomż.	Kal.	Kiel.	Płotr.	Płock.	Radom.	Szw. Warsz.	Ogółem		
Charkowska	5291	3028	206	253	532	463	1192	688	7249	18902
Chersońska	908	351	75	214	266	111	634	266	1713	4538
Czernihowska	5937	5888	124	216	254	260	547	277	3642	17145
Ekaterynosławska	4495	2394	184	191	431	316	1362	609	13498	23980
Kijowska	10068	6250	250	369	708	736	1772	291	9420	29864
Podolska	656	621	239	100	144	85	230	56	1650	3781
Połtawska	3253	1611	70	193	765	700	567	338	5125	12627
Taurydzka	706	538	29	3	19	17	72	65	720	2169
Wołyńska	2950	871	175	322	132	51	280	38	1681	6500
Ogółem	34269	22052	1352	1861	3251	2739	6656	2628	44698	119506

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Wskutek świątecznego zawieszenia pracy w Drukarni Państwowej już w dniu jutrzejszym, najbliższy numer „Monitora Polskiego“, o ile nie zajdzie niezbędna konieczność, ukaze się dopiero dnia 2 kwietnia.

**Organizacja wyborów do Rady Stanu.** Związek Budowy Państwa Polskiego łącznie z grupami politycznymi: Stronnictwem Narodowym, Ligą Państwowości Polskiej, Klubem Pracy Narodowej, Centrum Narodowym, Demokracją Polską i Stronnictwem Polityki Czynnej, przystąpił do organizacji wyborów do Rady Stanu. W dniu 25 b. m. o godz. 6-jej pp. w lokalu Związku (Mazowiecka 7) odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Wyborczego. W zebraniu wzięło udział 5-ciu członków Zarządu Związku, po 2 delegatów stronnictw politycznych i około 80 członków Sejmików z obu okupacji. Pewna ilość członków Sejmików nadesłała listy i depesze, że przybyć nie mogą z powodu trudności komunikacji. Utworzono ogólnokrajowy Komitet Wyborczy pod nazwą „Narodowego Komitetu Wyborczego“, ten zaś wyłonił z siebie ściślejszy Komitet Wyborczy z 21 osób, w skład którego weszli: przedstawiciele Związku Budowy Państwa Polskiego, pp. prof. Witold Kamieniecki, Antoni Luniewski, Dr. Jerzy Rogoziński, Jan Skotnicki, adw. Marjan Zbrowski, przedstawiciele stronnictw: adw. Kaz. Olszowski (Str. Narodowe), dziekan Alfons Parczewski (Centr. Narodowe), prof. Antoni Humnicki (Dem. Polska), prof. Marjan Grosowski (Liga P. P.), prof. Adam Czartkowski (Kl. Pr. Nar.) i Dr. Ludwik Zieliński (Stron. Pol. Czynnej).

Przedstawiciele prowincji: pp. Dyr. Franciszek Godlewski z ziemi Siedleckiej, Walerjan Górski gosp. z ziemi Łukowskiej, Jan Grabowicz gosp. z Ks. Łowickiego, radca Aleksander Grobicki z Grójeckiego, Zdzisław bar. Heydel z ziemi Radomskiej, Józef Kozioł gosp. z Radomskiego, Andrzej Maj gosp. z Lubelskiego, Antoni Minkiewicz z Olszowskiego, radca Tadeusz Rojowski z ziemi Lubelskiej i Antoni Zalewski gosp. z Plockiego.

Rozpatrywano ordynację wyborczą i instrukcje Min. Spraw Wewnętrznych. Budził wątpliwość punkt tej ostatniej, dotyczący wymagalności 10 podpisów wyborców do ustalenia kandydatury do Rady Stanu, ponieważ przepis ten nie znajduje podstawy w ordynacji wyborczej. Jako hasło wyborcze, ustalono najpełniejszą budowę Państwa Polskiego podczas wojny. Blizsze uzasadnienie tego hasła znalazło wyraz w odezwie wyborczej, której tekst jednogłośnie uchwalono. Stronnictwa Polityczne biorące udział w Komitecie Narodowym, zobowiązały się iść do wyborów pod hasłem ogólnym Komitetu, nie zaś pod

hasłami partyjnymi. Wreszcie Narodowy Komitet Wyborczy wydał krótką instrukcję dla wyborców, streszczającą postępowanie wyborcze.

**Ze Związku Budowy Państwa Polskiego.** Dnia 26 b. m. wieczorem w lokalu Związku Budowy Państwa Polskiego odbyło się zebranie informacyjne dla obecnych w Warszawie członków Sejmików, na którym Książę Maciej Radziwiłł referował o ostatniej swojej bytności w Berlinie, dokąd jeździł z polecenia Rady Regencyjnej w celach informacyjnych.

**Komisje zdrowotności.** Naczelnik powiatu warszawskiego wydał rozporządzenia, by we wszystkich miejscowościach, gdzie tyfus plamisty zdarza się często, utworzono komisje zdrowotności, obowiązane wyszukiwać osoby chore, przez cotygodniowe odwiezanie poszczególnych domów tej miejscowości i meldowanie o tem lekarzowi miejscowemu, lub dezynfektorom oraz komendantom miejscowym.

Władze miejscowe powinny wstrzymać wydawanie kart i uczęszczanie do kuchni ludowych wszystkim nieopobawionym wszów osobom, dopóki one nie udowodnią odbytego odwszenia.

**Wystawa ogrodnicza.** Związek ogrodników fachowców na powiat Będziński i okolice, idąc za wzorem innych większych miast Królestwa Polskiego, powołał inicjatywę urządzenia w Sosnowcu wystawy ogrodniczej. W tym celu postanowiono zwrócić się w powyższej sprawie do ministerstwa rolnictwa z prośbą o poparcie tych obywatelskich usiłowań. Po uzyskaniu pozwolenia na urządzenie wystawy zawiąże się ściślejszy Komitet organizacyjny, który dołoży wszelkich starań, aby uwieńczyć pomyślnym skutkiem tę ze wszelkimi pożyteczną imprezę, posiadającą doniosłe znaczenie dla rozwoju ogrodnictwa w naszym kraju.

**Więści o Wojsku Polskiem w Południowej Rosji.** Kilkutysięczny korpus gen. Stankiewicza składa się z 4 dywizji strzelców, jednej brygady jazdy i 2 i pół brygady artylerji. W ostatnich dniach, d. 7 marca, niespodzianie powiększył się dwoma pułkami piechoty, kompanją saperów i techniczną.

Oddziały te są doskonale uzbrojone i zaprowiantowane. Pragną wrócić do kraju i służyć pod rozkazami Rady Regencyjnej. Z Sorok, gdzie stały dotąd, ruszyły ku Humanowi, minawszy Winnicę i przeszedłszy Boh.

Korpus gen. Stankiewicza jest punktem koncentracyjnym, okolo którego zbierają się coraz większe oddziały polskie.

**Kłopoty ukraińskie.** W „Vossische Ztg.“ czytamy: „Związek Rosjan na Ukrainie wydał szereg odezw, nawołujących do obrony rosyjskich interesów narodowych i rosyjskiej mowy na Ukrainie. W fakcie tym upatruje „Kijowska Myśl“ niebezpieczeństwo nowych walk narodowościowych, przyczem prądy reakcyjne będą forytowane ze szkoda dla demokracji. Cele Związku są jawnie nie kulturalne a narodowo-polityczne.

Zarząd aprowizacyjny gubernii kijowskiej donosi, że anarchja doszła w całym kraju do najwyższego punktu, tak iż prace organizacji aprowizacyjnych, oparty na samopomocy ludności, są niemożliwe. Ministerjum aprowizacji mianowało pełnomocników rejonowych do przymusowego wywłaszczania środków żywnościowych i paszy.

Komisarz obwodu proskurowskiego doniósł telegraficznie Centralnej Radzie, że chłopci sprzeciwiają się z granatami ręcznymi i karabinami maszynowymi wywozowi zboża do Austrii“.

**Ukraińskie pieniądze.** „Kijowska Myśl“ donosi, że nowy ukraiński system pieniężny opiera się na walucie frankowej. Jeden „karbowanec“ liczy 200 „szagów“.

Dwie szagi odpowiadają jednemu centymowi. Ukraiński bank handlowy wydał dotychczas kilka milionów banknotów, które noszą ukraińskie godła.

**Ze Słowaczyny.** Wśród Słowaków węgierskich panuje opinia, aby położyć kres dotychczasowemu pesymizmowi politycznemu, jaki datuje się od początku wojny, a mianowicie od czasu, kiedy została rozwiązana słowacka partja ludowa, oraz wszystkie polityczne i kulturalne organizacje. Słowacy zaprowadzają politykę aktywną, domaganie się swych praw na forum parlamentu, gdzie chcieli wypowiedzieć swe stanowisko i żądania. W tym duchu piszą „Narodni Nowiny“ — organ słowacki w Budapeszcie, wychodzący z założenia, że tylko określona postawa narodu zdecydować może o przyszłości. Są nadzieje, że usiłowania Słowaków znajdują tym razem przychylną rękę rządu węgierskiego. Możliwe jest porozumienie. Słowackie stronnictwo narodowe uchwaliło wniosek o rozpoczęciu polityki aktywnej.

## TELEGRAMY.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 27 marca 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

Pobite w dniu 25 marca dywizje angielskie i francuskie usiłowały wczoraj ponownie powstrzymać na bezdrożnym terenie wyrw nasze

pręce naprzód wojska. Atak nasz przełamał linie nieprzyjacielskie. Wczesnym rankiem poczęł nieprzyjaciel cofać się na szerokim froncie po obu stronach Somme. Opór tylnych straży nieprzyjaciela zwalczano w ostrym naciśku. Na północ i na południe od Albert wywalczyliśmy przejście przez „Ancre. Wieczorem padł Albert.

Na południe od Somme wyparliśmy nieprzyjaciela po gwałtownej walce z Chaulnes i Lihon. Roye wzięto szturmem. Noyon oczyszczono z nieprzyjaciela w krwawej walce ulicznej.

Nasze dawne stanowiska przed bitwą nad Somme'ą w 1916 r. przekroczyliśmy w wielu miejscach w kierunku zachodnim. Liczba jeńców wzrasta; również mnoży się zdobycz.

Walki artyleryjskie we Flandrii, pod Verdun i w Lotaryngji trwały w dalszym ciągu.

Rotmistrz baron Richthofen odniósł 69 i 70 zwycięstwo napowietrzne.

Z innych terenów walk nie nowego.

### KOMUNIKAT WIECZORNY.

Berlin, 27 marca (W. A. T.). Urzędowo. Po obu stronach Somme'ą armje nasze powoli w dalszym ciągu atakują.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

### Komisarz ukraiński dla Chełmszczyzny i Podlasia.

**Brześć Litewski, 27 marca.** (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi: W dniu 11 b. m. przybył do Brześcia Litewskiego mianowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych ukraińskiej republiki ludowej komisarz krajowy dla ziemi chełmskiej i Podlasia, pan Skoropys-Bojtuchowski. W dniu 13 b. m. został on przyjęty przez naczelnego wodza frontu wschodniego. Przedmiotem rozmowy było przygotowanie przejścia całego zarządu cywilnego wymienionych krajów przez organa państwowe ukraińskiej republiki ludowej. Po drobiazgowym omówieniu sprawy osiągnięto zgodę co do tego, że niektóre gałęzie zarządu kraju mogą być już teraz opracowywane przy współdziałaniu ukraińskiego komisarza krajowego. Obejmie on urzędowanie już w dniach najbliższych.

### Z frontu Zachodniego.

Berlin, 28 marca (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Dawne pole bitwy nad Somme'ą ze swymi zniszczonymi miastami, zrujnowanymi stanowiskami niemieckimi, systemem rowów, zasiekami z drutu kolczastego i rumowiskami wsi znajduje się poza nami. Przed atakującymi wojskami niemieckimi rozpościera się ziemia francuska, oszczędzana dotychczas przez furje wojny. Dziś inaczej. Jak olbrzymie pochodnie, buchają w niebo w wielu miejscach kraśne łuny pożarów. Anglicy niszczą za pomocą specjalnych oddziałów kawalerji siedziby i ogniska domowe swoich sprzymierzeńców, rzekomo w celu powstrzymania pochodu niemieckiego, który nie ustał w ciągu tygodnia pomimo przeszkód w postaci kanałów, rzek i zabagnionych sfer lejowych, oraz pomimo silnie wybudowanych pozycji angielskich. Najważniejsze angielskie centra kolejowe, St. Pol i Doullens, znajdują się pod ogniem niemieckich dział dalekonośnych. Za pomocą bogatej zdobyczy w angielskim materiale pionierskim szybko naprawiliśmy zniszczone torry. W Pozières zdobyto prócz składów towarowych wiele materiału kolejowego, oraz dwie komendy kolei polowej. Wszędzie stwierdzamy niesłychanie ciężkie i krwawe straty Anglików. Pod Noyon angielskie pola trupów koloru kłaki graniczą z niebieskimi ementaryzkami Francuzów. Dolina Somme'ą jest ementarem Anglików. W pewnym wąwozie pod Clery leży cały rozstrzelany pułk artylerji angielskiej wraz z 40 armatami.

### Armja rezerwowa zużyta.

Zurich, 28 marca (W. A. T.). „Züricher Post“ donosi: Prawie cała armja rezerwowa generała Focha zużyta została jako pomoc dla Anglików. Armja ta obejmuje nie 60, lecz tylko 30 dywizji. Różnicę tę należy objaśnić w

ten sposób, że do walczących dywizji zaloczone zostały także rezerwy poszczególnych armii. Nie wystarczą one dla odcinka angielskiego, gdyż Haig musi się liczyć z ofensywą na skrzydły północnem.

### Clemenceau zadowolony.

**Paryż**, 28 marca (W. A. T.). Na naradzie gabinetu ministrów Clemenceau mówił o sytuacji militarnej. Przemówienie jego miało charakter li tylko informacyjny, gdyż prezes ministrów dopiero co powrócił z frontu, dokąd jeździł w towarzystwie Poincarégo i Loucheur'a. Clemenceau oświadczył, że wyniósł on zupełnie dodatnie wrażenie ze swojej podróży na front.

### Reorganizacja armji rosyjskiej.

**Petersburg**, 28 marca (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi: Wejenny minister, Trockij, skierował wezwanie do ludności w celu poczynienia przygotowań dla organizacji Czerwonej armji. W wezwaniu tem Trockij komunikuje, że wkrótce nastąpi ogłoszenie dekretu o obowiązku każdego wyborcy brania udziału w ćwiczeniach wojskowych. Wszyscy ex-generałowie i ex-oficerowie powołani zostaną z powrotem do służby czynnej, aby działać w charakterze instruktorów pod kontrolą komisarzy ludowych. W mowie, wygłoszonej na zebraniu, Trockij oświadczył, że zorganizuje miljonową armję czerwoną. Otwarte będą ponownie wszystkie zamknięte dotychczas szkoły wojskowe, celem wykształcenia potrzebnego kontyngensu oficerów z tej armji.

**Zurich**, 27 marca. (W. A. T.). Jak donosi „Zürcher Post“ z Petersburga, Trockij w towarzystwie angielskiego i amerykańskiego oficerów sztabu jeneralnego udał się na Syberję w podróż instrukcyjną.

**Petersburg**, 27 marca. (W. A. T.). Doniesienie Pet. Aj. Tel. Admirał Werderewski, który w gabinecie Kierenskiego był ministrem marynarki, powołany został przez flotę bałtycką do objęcia nad nią kierownictwa technicznego i operacyjnego. Admirał Werderewski propozycję przyjął.

**Genewa**, 28 marca. (W. A. T.). Dzienniki poranne donoszą: Na wspólnym posiedzeniu komisji głównej parlamentu i senatu oświadczył Pichon, iż rząd francuski gotów jest przychylić się do prośby Trockiego udzielenia pomocy militarnej i wysłać francuską misję wojskową, składającą się z 500 oficerów, celem organizacji nowej rosyjskiej armji narodowej.

### Dyplomaci koalicji wracają do Petersburga.

**Moskwa**, 28 marca (W. A. T.). Pet. Ag. Tel. donosi pod datą 24 b. m.: Wczoraj poseł duński zawiadomił komisarza spraw zagranicznych w Petersburgu Joffego, iż korpus dyplomatyczny państw koalicyjnych, znajdujący się obecnie w Finlandji, wyraził życzenie powrócić do Rosji. Joffe zarządził, aby korpusowi dyplomatycznemu koalicji oddano natychmiast do rozporządzenia specjalny pociąg.

### Strejk w Anglii.

**Hamburg**, 27 marca (W. A. T.). Do „Hamburger Fremdenblattu“ donoszą z Rotterdamu: Wbrew zaprzeczeniom biura Reutersa, angielscy zorganizowani robotnicy przemysłu budowy maszyn, stanowiący obecnie główną podstawę przemysłu amunicyjnego, przystąpili do strajku, którym już oddawna groziła dla wyrażenia protestu przeciwko obowiązkowi służby wojskowej.

### Zesłanie wielkich książąt.

**Petersburg**, 28 marca (W. A. T.). Rada komisarzy ludowych Komuny petersburskiej postanowiła zamieszkałych tu 6 wielkich książąt wysłać do oddalonych gubernji.

### Walki na Ukrainie.

**Petersburg**, 28\* marca (W.A.T.). Pet. Ag. Tel. donosi z Charkowa: Zwolnienicy Rady ki-

jowskiej i Niemcy obeszlą bokiem dworzec kolejowy Worejba, gdzie zebrane są siły bojowe ukraińskiego Sowietu. Dworzec kolejowy Znamienka i Kremieniczuk znajdują się znów w rękach Rady kijowskiej, popartej przez Niemców, którzy mają zamiar otoczyć Ekaterynosław. W kierunku na Połtawę ognie artyleryjski wojsk Sowietu ukraińskiego, które skoncentrowały się w okolicy Lubenia pod Połtawą.

### Inflanty i Ryga a Niemcy.

**Berlin**, 28 marca. (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Szlachta i ziemiaństwo Liwonji, zebrane w dniu 22-im b. m. na posiedzeniu specjalnem, postanowiła wysłać do cesarza niemieckiego telegram następujący: Szlachta i ziemianie Liwonji, zgromadzeni na zebraniu nadzwyczajnem w Rydze, proszą Waszą Cesarską i Królewską Mość najmiłościwiej przyjąć wyrazy nieskończonej wdzięczności za wyzwolenie Liwonji z pod jarzma rosyjskiego i uratowanie od pewnej zagłady, która groziła wszystkim spokojnym mieszkańcom tego kraju. Szlachta i ziemianie wyrażają niezłomną nadzieję, że życzenia, które przedstawiciele ich mieli możność osobiście zakomunikować w Homburgu Waszej Cesarskiej Mości, spełnione będą w niedługim czasie i że Inflanty, złączone z siostrzanymi prowincjami Kuronją i Estonją, w ściślejszym związku z Rzeszą niemiecką krocząć będą ku szczęśliwej przyszłości pod świetnym berłem Waszej Cesarskiej Mości. Niechaj Bóg ochroni, błogosławi i zachowa Waszą Cesarską Mość“.

Ryska Rada miejska wysłała onegdaj jednogłośnie następujący telegram holdowniczcy:

„Do J. C. M. Cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Ożywieni uczuciem głębokiej wdzięczności za uratowanie przez Niemcy zagrożonych prowincji Estonji i Inflant, oraz za przyrzeczoną w traktacie pokojowym dalszą ochronę, ryska Rada miejska, jako prawne przedstawicielstwo miasta, składająca się z Niemców i Łotyszów, daje jednogłośnie wyraz życzeniu, aby w celu trwałego zabezpieczenia losu kraju nadbałtyckiego prowincje Inflant, Estonji i Kuronji, historycznie i kulturalnie ze sobą związane, połączone zostały w lokalną monarchję w granicach własnych wraz z nadbałtycką metropolją Ryga, przy zagwarantowaniu własności narodowych miejscowych grup narodowych oraz przedstawicielstwa narodowego pod panowaniem dostojnej dynastji Hohenzollernów. Połączona po wsze czasy unją personalną z Niemcami, w wierności niezmiennej, monarchja ta utrwali umowę przez odpowiednie konwenje. Podczas gdy ryska Rada miejska wyraża najgłębsze uczucia oddania J. C. M. i dynastji Hohenzollernów w imieniu miasta Rygi, składa ona pod stopy tronu Waszej Cesarskiej Mości powyższe oświadczenie, które znajdzie radosne uznanie wśród wszystkich rodaków krajów nadbałtyckich, prosząc najpoddaniej o uwzględnienie ich życzeń podczas rozstrzygania losu tych krajów. W imieniu i z polecenia ryskiej Rady miejskiej: v. Bulmering, Reusner, Krastkaln, Weinberg“.

Dwie pierwsze z osób, które podpisały powyższą depezę są Niemcami, inne dwie — Łotyszami.

### Zarządzenia wojskowe Holandji.

**Amsterdam**, 27 marca. (W. A. T.). „Daily Mail“ pisze: Aby być uzbrojonym na wszelki

wypadek, uchwalili rząd szybsze przeprowadzenie werbunku. Żołnierze już wywiezieni muszą być powołani na front prędzej, aniżeli to było z początku zamierzone. W razie potrzeby chwyci się rząd ostrych środków. Górniccy uchwalili dopomódz rządowi w celu dostarczenia do armji potrzebnego kontyngensu młodych ludzi. Wydarzenia na froncie spowodowały szereg dobrowolnych zapisów do obywatelskiej służby pomocniczej.

### Republika Gruzińska.

**Konstantynopol**, 27 marca. (W. A. T.). Przybył tu ks. Jerzy Mieczabelle, aby nawiązać kontakt z tureckimi mężami stanu. Wypowiedział się on tutaj obszernie o ruchu niepodległościowym Gruzinów, którzy zmierzają do tego, aby zjednoczyć wszystkie prowincje, należące do Gruzji historycznie lub etnograficznie, w jedną niepodległą zakaukaską republikę ludową. Nowa republika będzie dążyła do utrzymania jaknajbardziej szóstunków pomiędzy Gruzją a Turcją.

### Uznanie cesarza dla Kruppa.

**Essen**, 27 marca (W. A. T.). Krupp von Bohlen und Halbach otrzymał od cesarza niemieckiego depezę następującą:

Pańskie nowe działo wymiennie przeszło próbę ostrzelania Paryża na odległość, dużo przynoszącą 100 kilometrów. Skonstruowaniem działa tego dodałeś pan nową kartę chwały do historii firmy Kruppa. Zarówno panu, jak i wszystkim jego współpracownikom wyrażam moje cesarskie podziękowanie za to dzieło niemieckiej nauki i niemieckiej pracy.

WILHELM I. R.

### Z giełdy.

Warszawa, d. 28.III 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%o . . . . .	182,62	—
Listy ziemskie 4 <sup>1/2</sup> /o . . . . .	180,50	180,75
„ „ 4%o . . . . .	—	—
Listy miejskie 5%o . . . . .	171,00	171,25
„ „ 4 <sup>1/2</sup> /o . . . . .	—	—
Waluta: Ruble (500) . . . . .	149,00	147,00
„ (100) . . . . .	149,25	149,50
Korony. . . . .	62,60	—

### Od Administracji.

Upraszamy naszych Sz. Prenumeratorów o nienadsyłanie do nas pieniędzy przekazami, lecz abonowanie pisma wprost we właściwym urzędzie pocztowym. Reklamacje z powodu nieotrzymywania pisma należy również kierować do miejscowej poczty, a dopiero w razie nieuwzględnienia—do naszej administracji.

## ZBIÓR Przepisów i Rozporządzeń O WYBORACH DO RADY STANU.

Jest do nabycia w Administracji „MONITORA POLSKIEGO“, Pl. Małachowskiego Nr. 4. Cena 10 fen.

## Drugie Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie

niniejszem zawiadamia stosownie do § 33 ustawy Towarzystwa, że **Zwyczajne Ogólne Zebranie** odbędzie się **dnia 29 kwietnia r. b.** o godz. 10 zrana w lokalu własnym (Czerwikowska 196, dawniej 104).

W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby Członków, Zebranie to w drugim terminie odbędzie się tegoż dnia i w tymże lokalu o godz. 4-ej po południu i bez względu na liczbę Członków, stosownie do § 35 ustawy, będzie prawomocne.

### PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarza.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Ogólnego Zebrania.
3. Rozpatrzenie sprawozdania i bilansu za 1917 rok.
4. Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
5. Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na 1918 rok.
6. Wybory Członków Zarządu na miejsce ustępujących, oraz wybory Członków Komisji Rewizyjnej.
7. Wnioski Zarządu.
8. Wnioski Członków.
9. Sprawy bieżące i wolne wnioski.